Nr. 60. We Lwowie, Sobota dnia 2. Marca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudnin.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 2. marca.

(Plany i postępowanie centralistów. — List Hohenwarta do Słowieńców.)

Dnia 28. lutego Wydział bialskiego stowarzyszenia przemysłowego uchwalił petycję i deputację względem oderwania Biały od Galicji, a przyłączenia jej do Szląska.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia komisji konstytucyjnej w sprawie galicyjskiej, odkładamy do jutra, chcąc załatwić znaczny zasób zalegających wiadomości z kraju. Dyskusja była zażarta w całem znaczeniu tego wyrazu. Ministrowie teraźniejsi musieli zbijać wycieczki obłąkane pp. Herbsta, Giskry itp., co się im po części udało. Na następnem posiedzeniu mają się wytoczyć punkta finansowe, które mogą doprowadzić do rozbicia się całej sprawy.

Nowa Presse poświęca znowu obszerny artykuł wywodom, że Polacy w Austrji powinni ręce i nogi całować wszystkim żydkom i politycznym spekulantom wiedeńskim za łaski i dobrodziejstwa, jakie wyświadczali od stu lat Galicji. Dobrodziejstwa te i łaski zapisane są w dziejach niezatartemi głoskami, a mianowicie rok 1846, i w skutek nich Galicja ujrzała się dla swego ratunku zmuszoną wnosić rezolucję. *Nowa Presse* wskazuje na postępki Prus i Moskwy. My je lepiej znamy jak organ bandy centralistycznej, a nadto wiemy, że ta banda i w Galicji tak samoby postępowała, g d y b y m o g ł a! Jeżeli zaś *Nowa Presse* pisze o atentacie „Polaka na ks. B i s m a r k a" jest to p o d ł o ś ć b e z d e n n a z e s t r o n y j e j, i dość nam wskazać, że ze wszystkich pism centralistycznych tylko ona jedna ma okropną odwagę takowej podłości się dopuścić.

Z Pesztu i z Wiednia rozniosła się wiadomość, że w razie udania się ugody galicyjskiej ma być sesja Rady państwa przed świętami tylko odroczoną i aż w październiku zwołaną, aby sejmy mogły we wrześniu swą sesję odbyć. W razie przeciwnym miałyby wszystkie sejmy być rozwiązane. *Nowa Presse* zowie tę wiadomośc konfuzyjną, bo ugoda może się z różnych powodów nie udać; mogą centraliści ją obalić, nie dając jej większości dwóch trzecich; mogą ją obalić Polacy; może ją obalić Izba panów. Różne zaś przyczyny muszą też różne za sobą pociągnąć skutki. Tosamo zaprzecza *Nowa Presse* doniesieniu *Bohemii*, że gdyby nawet Polacy odrzucili elaborat, to centraliści, dla zamanifestowania swej dobrej woli, w drugiem czytaniu go przyjmą, ale w trzeciem odrzucą. Jestto poprostu głupie doniesienie, choćby mu nawet *N. Pr.* nie zaprzeczała, a to już z tej przyczyny, że gdyby Polacy elaborat odrzucili, to nie byłoby już przy drugiem czytaniu potrzebnej większości do przyjmowania go. *Nowa Presse* dodaje: „Zapowiadają nam jednak z kół parlamentarnych inną możliwość. Oto Izba posłów może przyjmie pojedyncze punkta elaboratu przy drugiem czytaniu, ale całość będzie przy trzeciem czytaniu odrzuconą, jeśli przy drugiem nie będzie przyjęty punkt końcowy, stanowiący, że do ważności elaboratu potrzebne jest wpisanie go do statutu krajowego. Część centralistów bowiem, jak dotąd, jest zdecydowaną, pod żadnym warunkiem nie odstąpić od tego punktu, a więc stać się może, iżby tym sposobem całość przy trzeciem czytaniu upadła."

Z Lublany podaje *Wanderer* następującą korespondencję: „Ministerjum Auersperga przypomniało sobie przecie i o Słowieńcach. Jak Czesi dostali Kollera, który ma ich nawrócić do jedynie zbawiającej konstytucji grudniowej, tak też obdarzono naród słowieński kilkoma Kollerzątkami. Mianowano bowiem starostą w Cyllei p. Franza, niegdyś starostę w Kotarze, gdzie się przyczynił był do powstania i do straty 5 milionów złr. przez państwo, a starostę cyllejskiego, p. Schönwettera, dano do Littaju. Nominacje te nie mają innego znaczenia, tylko to, że ci nieszczęśni ludzie, jak wszędzie, gdzie byli używani, są teraz przeznaczeni być biczem na naród słowieński, którego posłowie nie chcą się dać użyć na mierzwę armatnią dla wierno-centralistycznych planów ratunkowych." Następuje historja obu tych starostów. *Wanderer* zapomniał dodać, że jak przed dwoma laty p. Franza usunięto z Kotaru za jego sprawki przy powstaniu, i wysłano do Splitu (Spalato), tak teraz ztamtąd wydalono go na żądanie Dalmatyńców (przed głosowaniem nad nowelą), z powodu, że dopuścił do krwawego pastwienia się Włochów w Splicie nad krajowcami.

Kraiński Wydział krajowy, ze Słowieńców złożony, utworzył komitet głodowy. Szef kraju zniósł ten komitet. i rozkazał wszystkie składki przesyłać albo do władz politycznych, albo do niemieckiej *Laibacher Ztg.*

Naród słowieński wysłał dr. Costę z adresem zaufania do hr. Hohenwarta. W liście dziękczynnym pisze hr. Hohenwart przy końcu: „Do mego gorącego podziękowania proszę przyjąć odemnie zapewnienie, że na zawsze pozostanę wierny zasadom, których byłem reprezentantem wraz z moimi kolegami w ministerjum, i z zupełną otuchą wyczekuję tej, jak ufam, n i e d a l e k i e j chwili, w której ponowne i gruntowne odczarowanie co do wartości pozornych sukcesów, przymusową drogą centralizacji jakoby osiągniętych, cały ogół przekona, że Austrja tylko przez przywrócenie zgody swych części, właściwe swe prawa posiadających, i przez dalsze prowadzenie budowy na swych staro-historycznych podstawach, dojść może napowrót do swej dawnej wielkości i potęgi."

Polityka Bismarka wobec Polaków.

Prasa niemiecka w krajach zostających pod władzą ks. Bismarka, a zwłaszcza organa półurzędowe, od dość dawnego już czasu przepełnione są artykułami teologicznej treści, — osłabić znaczenie kościoła, jest ich widocznym celem, a przyznać należy, iż prasa ta jest w tym razie dokładnem odbiciem stosunków miejscowych. Agitacja piśmienna służy bowiem tylko na poparcie czynów. Powaga władz wszelkich, uchwalone prawa wyzyskane są na odniesienia zwycięstwa w rozpoczętej walce. Każdy środek jest dobrym dla Bismarka, jak stwierdza niezręcznie odegrana komedja mniemanego zamachu na życie ks. kanclerza.

Oddawna „Norddt. Allg. Ztg." oskarza skrajne obozy o tajny związek. Klerykalni konserwatyści nazwani „czarnym i n t e r n a c j o n a l e m" byli przez nią uważani za solidarnie idących z „czerwonym i n t e r n a c j o n a l e m" tj. komunistami. Tę łączność właśnie przywódzca Niemców, rysując dla agenta policyjnego, Stiebera, obraz owego wymarzonego skrytobójcy, postanowił wykazać. Ks. Koźmian, agent Zmartwychwstańców, ścisłym węzłem złączony z stronnictwem niemieckich klerykałów, w odegranej komedji jest bowiem przedstawiony jak -demagodzy Zachodu, którzy aby dójść do celu, nie wzdrygają się użycia i najwięcej zdrożnych środków. Sługa książęcy widocznie więc spełnił zlecenie. Użył do swego planu Westerwella, indywiduum wątpliwego pochodzenia, aby tem łatwiej módz zsolidaryzować w występku niemieckich klerykałów z polskimi, przedstawił go jako protegowanego oskarzonych o ultramontanizm polskich arystokratów. Wobec tak bezwstydnego postępowania zaborców naszych, zaciętej walki, jaką prowadzą oni z duchowieństwem, można było uważać jako pewne, iż arcybiskup Ledóchowski obrażony w najdroższych uczuciach pójdzie razem z narodem. Duchowieństwo urzędownie pozbawił Bismark wpływu na wychowanie ludu. Usiłować więc wynagrodzić sobie wyrządzoną krzywdę miało ono obowiązek, a zawiązane Towarzystwo oświaty ludu dawało mu do tego sposobność; starając się o wywarcie wpływu moralnego, mogło ono odzyskać choć po części utracone stanowisko. — Duchowieństwo polskie, nie chcąc sprzeniewierzyć się obowiązkom narodowym, do pracy tej okazało wszelką gotowość. Jeden z kapłanów zaraz przyjął udział w komisji tymczasowej, zbierającej składki na oświatę, a wielu z odległych stron pospieszyło na pierwsze walne zebranie Towarzystwa oświaty ludu, które w przeszłym tygodniu odbywało się w Poznaniu. Ta gotowość polskich kapłanów nie mogła podobać się Bismarkowi, a ks. Ledóchowski przyjął na siebie smutny obowiązek wypełnienia jego woli. Ultramontanie nie chcą oświaty, bo ta umniejsza ich wpływy; ks. Halka, zakazując duchownym wspierać kształcenie ludu, nie użył motywów, jakiemi posługują się jego przyjaciele, ale ograniczył się na oświadczeniu, że moralne podniesienie ludu, do czego prowadzi oświata, jest p r z e d s i ę w z i ę c i e m a n i d o ś ć p e w n e m, a n i c a ł k i e m b e z p i e c z n e m. To e p i s j e r s k i e zapatrywanie się na oświatę ludu, owe obliczanie pewności i bezpieczeństwa upoważniają nas sądzić, że odstępca narodowej sprawy jest przedewszystkiem karjerowiczem, dla którego łaska rządu berlińskiego stoi wyżej nad dobro narodu i wiary, którym właśnie kanclerz niemiecki przyrzekł zagładę.

Niedawno „Spenersche Ztg." zapowiedziała tym landratom, co kiedyś za pomocą konserwatystów wybrani zostali do sejmu, że odtąd muszą oni zerwać z dawnem stronnictwem a głosować z liberałami, ci bowiem dziś wspierają rząd. Bismark inną drogą, ale widocznie umiał trafić z przestrogą podobną do arcybiskupa Ledóchowskiego. Lud wszakże zaboru pruskiego, jak widzimy z wieców, jakie tam często odbywają się, nie zniechęca się postępowaniem przywódzcy duchownych, ale wiernie, mimo jego odstępstwa, stoi przy prawach i wierze ojców. To zaś dobre zrozumienie obowiązku przez zacny nasz lud, niepokoi wielce Niemców. Prasa niemiecka, Polską skazaną na zagładę od 100 lat, obecnie zajmuje się tak gorliwie, jak w początkach minionej wojny Francją. Musimy więc być jeszcze dość silni, gdy zwycięzcy Francuzów dziś nam poświęcają wszelką uwagę.

Bismark pragnie w gronie Polaków zdobyć dla siebie sławę Murawiewa, jego organa przypominają zaciekłość moskiewskich polakożerców. Pewność nasza o świętości sprawy polskiej nieda zasnąć spokojności Niemcom. W adresach, dosłownie, jak niedawno Moskale, tak dziś Niemcy dziękują Bismarkowi za zrobioną im obietnicę, iż będzie ich bronił przed Polakami. Książę kanclerz daje też im odpowiedź, z której na serjo sądzić wypada, iż w jego przekonaniu grozi Niemcom w zaborze pruskim niebezpieczeństwo, a jakkolwiek przyrzeka zarazem sprawiedliwie obchodzić się i z ludnością polską, dowiadujemy się jednakże z niemieckich pism, iż obecnie właśnie ministerjum berlińskie zajęte jest wypracowaniem projektu „o o g r a n i c z e n i u u ż y w a n i a j ę z y k a p o l s k i e g o w u r z ę d z i e." Taką więc ma być odpowiedź rządu na niedawno wniesione podanie sejmu prowincjonalnego w. ks. Poznańskiego, który jakkolwiek był przeważnie złożonym z Niemców, o przyznanie równouprawnienia języka polskiego z niemieckim w szkołach i urzędzie, jednomyślnie postanowił upomnieć się u rządu.

Nietylko w Poznańskiem, ale i na Szląsku Górnym zamieszkałych Niemców przestrasza wzrastająca coraz więcej potęga ludności polskiej. Ks. Hohenlohe właśnie złożył ks. Bismarkowi adres z Lublińca, w którym podpisani Niemcy składają mu serdeczne podziękowanie za „silną obronę języka niemieckiego w prowincjach polsko-niemieckich monarchii pruskiej". Według autorów petycji cywilizacja Górno-Szlązaków i dobrobyt cierpi na tem wiele, że język niemiecki nie jest należycie pielęgnowanym, a przeto z „radością witają zapewnienie J. ks. Mości, że rząd odtąd zapobiegać będzie nadużyciom tych, którzy błogie wpływy języka niemieckiego i kultury niemieckiej powstrzymują rozmyślnie pośród ludności Górnego Szląska." Cała ta wojna, wypowiedziana polskiej narodowości przez Niemców, przypomina nam w szczegółach nawet najdrobniejszych Moskwę, uznaną za naród pół-dziki.

Prasa pruskich Niemców poddając różne pomysły rządowi ku zatracie narodowości polskiej, o ile zadowolnioną jest z tego, co dzieje się w zaborze moskiewskim, o tyle znów chciała by nadać inny zwrot polityce, jakiej trzyma się dynastja Habsburgów względem ludności polskiej w zaborze rakuzkim. Znany jest już dobrze czytelnikom nacisk, jaki władcy Berlina usiłowali wywrzeć pod tym względem w Wiedniu. Wielu to mieszanie się Prusaków w nie swoje rzeczy słusznie oburzyło, ciekawem więc jest, jak na to odpowiada „Nord. Allg. Ztg." „Jeżeli nasze pisma", są słowa owej powiernicy ks. kanclerza „objaśniają swoich czytelników o przesileniach i postępach austrjacko-węgierskich, to jest to w rzeczy samej dla nas sprawą wewnętrzną.

„Bo jeśli ocenia się właściwości tamtejszych stosunków, niewątpliwie godzi się a nawet należy badać, o ile te stosunki oddziaływają lub też oddziaływać będą na n a s. A to sprawa istnie w e w n ę t r z n a n i e m i e c k a. Szczególniej da się to zastosować do Galicji. Nie można uniknąć, ażeby naród niemiecki nie zastanawiał się, lecz przeciwnie trzeba żądać, żeby się zastanawiał nad zmiennem położeniem, jakie dla Prus i państwa Niemieckiego, które mają poddanych polskich, sprawi utworzenie autonomicznej Galicji. Ta ważna sprawa wymaga p o w a ż n e g o z b a d a n i a c o n a j m n i e j z a r ó w n o p r z e z o r n e g o t u t a j j a k w W i e d n i u. Do jakiego zaś sądu i wniosku w tych rozwiązaniach dojdziemy, b ę d z i e t o s ą d i w n i o s e k o n a s z y c h w ł a s n y c h s p r a w a c h a b y n a j m n i e j n i e i n t e r w e n c j a." Tak mówi organ przywódzcy Niemców, i czyż z tego nie musi każdy widzieć, że stojące w spisku Prusy i Moskwa usiłują wciągnąć przeciwko Polsce i Austro-Węgry, a następnie, że książę Bismark uznając, iż to co się dzieje w monarchii Habsburgów, jest sprawą w e w n ę t r z n o - n i e m i e c k ą, która wymaga „również dojrzałego w Wiedniu jak w Berlinie zbadania", uważa Austro-Węgry za oddane sobie w opiekę?

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 28. lutego.

= Dziś odbyło się znowu posiedzenie wydziału konstytucyjnego, obrabiano na niem szczegółowo dalsze punkta elaboratu. Widocznie centraliści otrzymali wskazówkę, aby nie robili zaciętej oppozycji, bo rząd chce, raz już rzecz zakończyć, rozumie się w swoim duchu, chcąc wystąpić przed monarchą z faktem, że centralistyczne ministerjum wpływem swoim umiało przeprowadzić, jeśli nie ugodę galicyjską, to operat rajchsratowy, który coś podobnego do rezolucji galicyjskiej sobie przyswoił.

W jednym tylko punkcie eksministrowie, panowie Giskra i Herbst chcieli poczynić poprawkę, odjąć sejmowi atrybucję co do opiek. Zdaje się jednak, że dla tego się silili na dowody jurydyczne, jakoby odnośne prawodawstwo alterowało jednolitość ustaw państwowych, żeby się niejako usprawiedliwić przed opinią, nawet swoich, tj. centralistów, która bardzo niepochlebnie się wyraziła o zdolnościach jurydycznych p. Giskry, kiedy r. z. w komisji konstytucyjnej przy rozbieraniu galicyjskiego wniosku Hohenwarta, rozprawiał właśnie o opiekach.

Jednak i teraz się okazało, że bardzo płytkie były argumenta obu doktorów prawa i byłych ministrów, kiedy nie umieli ani słowa odpowiedzieć na repliki ministrów obecnych Glasera i Ungra. I w ogólności ministerjum tak się dokładnie umiało urządzić i porozumieć z swymi przyjaciółmi politycznymi, że na jego skinienie wszystko się uspakaja. Nawet tacy Tomaszczuki i Janowscy nie podnoszą swych głosów.

Ciekawa rzecz, dlaczego oprócz tych dwóch, najzaciętszymi przeciwnikami autonomii krajów a względnie Galicji są nibyto arystokraci Niemcy: hr. Coronini, br. Bees, Tinti, i jeszcze jakiś graf; do nich należy czesko-niemiecki przemysłowiec Wolfrum.

Odkąd otrzymał order, ciągle neguje, i nie zezwala na żadne zgoła ustępstwa.

Dziś przedyskutowali elaborat bez właściwej opozycji, i doszli do punktu o ministrze dla Galicji. Powiadają, że co się tyczy tej zabawnej stylizacji podkomitetowej, ministerjum się zgodzi na odmienną redakcję.

Warszawa d. 24. lutego.

Głucho, cicho przeszedł nam tegoroczny karnawał. Mimo wysileń namiestnika i pomagającej mu kliki arystokratycznej, zabawy w Warszawie ograniczyły się do kilku publicznych balów i do szpicbalików demimondowych, wyprawianych w „Tivoli". W domach prywatnych bawiono się nadzwyczaj umiarkowanie i wszędzie po większej części wstrzymywano się od tańców. Prowincja w tym względzie nie dała się zawstydzić stolicy: tu i owdzie wyrzekano po cichu na interdykt przeciw tańcom, nie chciano go jednak przestąpić. Przyznaję się, iż ze względu na nasze położenie wobec Moskwy, nie byłem absolutnym zwolennikiem tej antitanecznej manifestacji, nie mogę jednak zaprzeczyć, iż nie pozostała ona bez pewnych dobrych skutków a głównie ekonomicznej natury. Najlepszem świadectwem tego są kwaśne miny panów kupców towarów zbytkowych, których rachuby w tym karnawale najzupełniej zawiedzione zostały.

Post rozpoczął się prawdziwemi gorzkiemi żalami tych, co mieli nieszczęście wyciągnąć zły los podczas trwającej konskrypcji. Ileż to rodzin zalewa się łzami, nie mogąc zdobyć się na okup, który obecnie aż tysiąc rubli wynosi! Znamy familię, której aż dwu członków wyciągnęło złe losy; aby się zdobyć na dwa tysiące rubli, musiano posprzedawać wiele najkonieczniejszych rzeczy i zapożyczyć się na sporą sumę. Jest to dola, która spotyka u nas corocznie wiele rodzin; każdy wysila się do ostateczności, byleby uratować dziecko, brata lub krewnego. Szczególniej solidarni i gorliwi są pod tym względem żydzi. Jakie to jednak smutne pociąga za sobą następstwa ekonomiczne, mówić nie potrzeba.

Zwykle jedno złe nie przychodzi samo. Prócz poboru do wojska dotknęła nas dość silna epidemia ospy. Do licznych jej ofiar należy p. Zwolińska, artystka opery, której kontraltowy głos wiele rokował. Ospa pobudziła wiele osób do powtórnego jej szczepienia; widzieliśmy w niektórych domach zaaplikowanie tej operacji na wszystkich bez wyjątku domowników.

Innego znowu rodzaju epidemia nawidziła w tych czasach naszą młodzież uniwersytecką. W ciągu dni kilkunastu trzech studentów uniwersytetu odebrało sobie życie. Niektórzy chcą to przypisać ogólnym jakimś przyczynom, a głównie niedostatkowi młodzieży; wy widzimy w tem tylko prosty przypadek, w każdym zaś razie nie może być teraz mowy o niedostatku pomiędzy studentami. Podczas gdy w szkole głównej zasiłki i stypendja były nadzwyczaj szczupłe i młodzież łamała się na każdym kroku z trudnościami, na uniwersytet sypią się zewsząd ofiary i datki, tak, że poniekąd ma on teraz postać instytucji jałmużniczej.

Wkrótce wejść ma w życie nowa instytucja, bardzo pożądana: kolonie poprawcze rolniczo-rzemieślnicze. Kolonie podobne istnieją w wielu krajach Europy, w roku zeszłym założono je w Moskwie siłami prywatnemi i na tej samej zasadzie mają powstać i u nas. Oby tylko nie skończyły się one na błędzie i formie, jak n. p. sławne Towarzystwo opieki nad wierzętami i inne podobne kuglarstwa.

Potop kuglarzy różnego rodzaju nawiwiedził temi czasy Warszawę. Pierwszeństwo między nimi należy się wicehrabiemu de Caston, który popisami swemi w resursie kupieckiej zawrócił niezbyt trzeźwo myślące głowy miasta. W istocie p. Caston nie jest to zwykły kuglarz; prócz zręczności i sztuki podziwiać w nim trzeba wielce wyrobioną pamięć, przenikliwość i inteligencję. U nas nie zrobił wicehrabia świetnego interesu, za to zrobi go niewątpliwie w Petersburgu, dokąd się przed kilkoma dniami udał.

Wyklinanie dzienników z ambon, które u was nie jest wcale nowością, i u nas upowszechniać się poczyna. W kilku kościołach warszawskich rzucono klątwę na *Przegląd tygodniowy* i na nowo powstałą *Niwę*, a wychodzący tu organ księży, *Przegląd katolicki*, miota wciąż pioruny na owe pisma. Rozumie się, że redakcje pism wyklętych są rade manifestacjom tego rodzaju, przysparzają one im bowiem znaczną liczbę prenumeratorów. Słyszeliśmy, że każde wyklęcie szacować można na pięćdziesięciu co najmniej nowych przedpłacicieli. Tak pomyślny rezultat może zachęcić niejedno z pism do postarania się w własnym interesie o ekskomunikę lub nawet o *auto-da-fe*! Miły Boże, jak się to czasy zmieniły! Bądź cobądź [illegible] się duchowieństwa, jak u nas, co najmniej niewłaściwe, nikt tu bowiem na katolicyzm nie napada, powstawanie zaś na prasę za to, iż uprawia naukę i szerzy wiedzę, jest już dzisiaj bezskutecznem i wcale nie przyczynia katolicyzmowi powagi.

Mówiłem w zeszłym liście, iż na polu nauki głównie u nas rusza się młodzież. Nowy na to przybywa dowód. Kółko młodzieży, wyszłej ze szkoły głównej, prawników, postanowiło własnemi siłami i własnym składkowym kapitałem wydawać „Bibliotekę nauk prawniczych" na rozległą skalę. Dawać w niej będą przeważnie tłumaczenia dzieł obcych, uznanych za najznakomitsze, nie pominą jednak i prac oryginalnych. — Drugim faktem, który także na karb zasług młodego pokolenia policzyć wypada, jest projekt zrobienia wyprawy do południowych stron Królestwa, celem naukowego zbadania ich przyrody. Projekt ten ogłosili i poparli ofiarami współpracownicy *Przeglądu tygodniowego*, tego samego *Przeglądu*, który zawistni ze czci i poczciwej sławy odrzeć chcieli.

Dowiadujemy się, iż zatwierdzono obecnie w Petersburgu cztery koncessje na budowę tyluż nowych dróg żelaznych w Królestwie. Szczegóły wyczytacie zapewne wkrótce w dziennikach niemieckich, które skwapliwie notują fakta tego rodzaju. Reforma sądowa bardzo szybkim zbliża się krokiem; projekt bowiem oddano do rozpatrzenia nie Radzie państwa, lecz w drodze skróconej: Radzie ministrów. O zniesieniu klasztoru bazyliańskiego (unickiego) w Warszawie zapewne już wiecie.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

W tych dniach, pruska 6. marca, poważna Izba panów przedstawi niezwykły widok. W tym dniu bowiem odbyć się mają obrady nad prawem o inspekcji, a spodziewać się można i gorących dyskusyj i licznej publiczności — chociaż po sumiennem przez dzienniki obliczeniu, większość, do 95 posłów, głosować będzie za prawem.

Urodziny cesarskie, przypadające na d. 22. marca, z wielką mają być obchodzone okazałością, i zewsząd czynią już przygotowania.

Rozchodzi się pogłoska, że minister handlu ustępuje, a następcą jego radzca górnictwa w ministerstwie, dr. Achenbach, ma być zamianowany.

Na posiedzeniu Izby poselskiej 26. lutego przyjęto projekt do prawa dotyczący zniesienia podatku od mlewa i rzezi. Następnie przedłożył p. Camphausen drugi dodatek do etatu na rok 1872, na mocy którego rząd, przychylając się do życzenia bu-

dżetowej komisji, na podwyższenie pensji urzędników ofiaruje pół miliona talarów z sumy miliona talarów, które po cofnięciu prawa dotyczącego klasycznego podatku pozostają do roporządzenia.

Z drugiego pół miliona 100 tysięcy talarów ma być użytych jako pierwsza rata na wybudowanie gospodarczego muzeum, 100 tysięcy na powiększenie muzeów sztuk pięknych w Berlinie itd. Nastąpiły wreszcie obrady jeneralne nad etatem, które prawdopodobnie nie dłużej nad dwa dni jeszcze potrwają.

Z Chełmskiego.

Chełm d. 26. lutego.

Na wstępie muszę wyrazić mój żal do naszego dziennikarstwa, po za zaborem moskiewskim znajdującego się, że się mało zajmuje sprawami rusko-unickiemi w ogóle, a chełmskiemi w szczególności. Już to całe prawie nasze dziennikarstwo choruje na wysoką politykę, a pomija sprawy, mojem zdaniem, najważniejsze, bo najżywotniejsze. Że tak jest, najlepszym tego dowodem jest to, że żaden z dzienników krajowych nie powtórzył korespondencji z Chełma, umieszczonej w nrze. 13. dziennika *Słowo*, która zawiera przecież czyny świeżo dokonane, ogromnej doniosłości.

Oto dosłowna treść tejże korespondencji:

„Z Chełma. — (Biskup Sokolski. Wyświęcenie księży.) — W naszym starożytnym grodzie, w drugiej połowie stycznia r. b., był bardzo wielki ruch. W pałacu biskupim mieszkał z nami daleki gość, mieszkaniec siwogłowego Kijowa, najprzewielebniejszy biskup Józef Sokolski, przybyły umyślnie w sprawie święcenia do naszej diecezji. Największą wdzięcznością obowiązani nowowyświęceni najprzewielebniejszemu dostojnikowi, że on jako 97letni starzec, podczas zimy raczył podjąć się tak uciążliwej i dalekiej podróży, i weselą się, że ich wyświęcił biskup z św. pieczarskiej katedry (Ławry), gdzie pierwszy na ruskiej ziemi promień wiary Chrystusowej zajaśniał tak błyszcząco, i gdzie on niezmiennie świeci.

„Każdy z wyświęconych otrzymał, dzięki troskliwości administratora, Marcelego Popiela, z rąk dostojnika trebnik i mszał, jako dwie niezbędne dla księdza księgi, wspaniale w aksamit oprawne. Starzec-dostojnik, jak wszyscy greccy biskupi, z piękną, siwą brodą, przypomina nam dawne czasy Daniła, kiedy nasz obrząd i u nas był czysty, nasi dostojnicy z brodami, a schyzmy jeszcze długi czas nie było na świecie.

„W każde święto i w niedzielę, kiedy starzec władyka prawił mszę, był tak wielki napływ ludu z okolicy, że w obszernej katedralnej świątyni nie mógł się pomieścić. W sobotę d. 1. lutego, raczył przewielebny zwiedzić ruskie seminarjum, gdzie wychowańcy, przyjmując w swojem zabudowaniu wysoce godnego gościa, między innemi zaspiewali ruskie „Mnohaja lita“.

Rano d. 3. lutego, po ukończeniu święceń, poświęciciel wracając znowu do Kijowa w towarzystwie wszystkich wyższych dostojników, opuścił nasze miasto.“

Tak przemawia korespondent organu duchowieństwa rusko-unickiego w Galicji; ja zaś z mej strony czuję się w obowiązku dodać parę wyjaśnień co do samego czynu, dokonanego w pierwszych dniach lutego w Chełmie.

Jak wiadomo, dawny archimandryta, Józef Sokolski, przystąpiwszy w roku 1861 z pewną liczbą Bułgarów do unii z kościołem rzymskim, i zostawszy arcybiskupem Bułgarji, wkrótce potem ujęty wdziękami rubli i intrygami Moskwy, odstąpił od kościoła rzymskiego i dał się dobrowolnie wywieźć do Kijowa, gdzie zostawał w spokoju aż do r. b.

Dopiero gdy Moskwa, sprowadziwszy w celu propagandy schyzmatyckiej w diecezji chełmskiej do 200 Galicjan, z których 100 przeszło już jest dzisiaj księżami; gdy znalazła tak powolne narzędzia, jak Kuziemski, Popiel, Krynicki i inne, umyśliła zadać ostateczny cios unii.

Pierwszy już krok na tej drodze zrobiony. Bo oto odstępca, arcybiskup Sokolski, wyświęcił w duchu schyzmatyckim i podług form najwięcej schyzmatyckich, 18 seminarzystów, z których 13 samych Galicjan! Bo tak podczas mszy, prawionej przez arcyb. Sokolskiego, jak i podczas obrzędu święcenia, nie było ani wzmianki o głowie kościoła rzymskiego — natomiast zaś wspominano bardzo często imię cara i całej jego rodziny, i *swiatiejszaho sinoda.*

Co jest niemniej oburzającem w całym tym czynie, to najwyższy cynizm, z jakim dopełniono obrzędu święcenia.

Jeden z nowowyświęconych świaszczenników, chociaż zepsuty, opowiadał mi nie bez wzruszenia, że zostali okpieni przez administratora diecezji, Popiela, który ich zapewniał, że arcyb. Sokolski jest katolikiem. Tenże sam nowowyświęcony opowiadał mi dalej, że podczas dwóch pierwszych święceń arcyb. Sokolski nie odprawiał nawet mszy, a ledwo przy trzeciem święceniu kapłańskiem prawił mszę, i to w ten sposób, że najbliżsi i obok niego stojący nie byli w stanie dosłyszeć słów, przez niego wymawianych. Toż samo się powtarzało i przy święceniach. Sam arcyb. Sokolski mało co wymawiał, bo nie mógł powtarzać za Popielem słów modlitwy przepisanej, tak dalece, że słyszano więcej samego Popiela, jak arcyb. Sokolskiego, który był prawie bez pamięci, jak automat, jak pozytywka *sui generis.*

Po skończeniu święcenia, za Popielem powtórzył Sokolski parę słów do nowowyświęconych, w których ich zachęcał do zapuszczania brody, a Popiel dalej ze swej strony zapowiedział im, że jeżeli gorliwie będą wprowadzać schyzmatyckie obrzędy, czekają ich łaski carskie i najlepsze probostwa.

Niejednemu zdawaćby się mogło, że to tak spieszne wyświęcenie 18 nowowyświęconych nastąpiło z istotnej potrzeby diecezji. Tymczasem obecnie niema ani jednego probostwa opróżnionego w diecezji chełmskiej. Dopiero w skutek przybycia 18 ajentów moskiewskich, opróżniać się będą miejsca powszechnie używanym przez Moskwę sposobem, t. j. przez wydalanie najporządniejszych i najgorliwszych księży, przeciwko którym w tej myśli już przed kilku miesiącami rozpoczęto śledztwa i procesa za popełnianie rozmaitych występków, jak np. za przenoszenie mszałów, za używanie dzwonków itp.

Nowowyświęceni uczą się jeszcze w Chełmie podług nowych, moskiewskich mszałów, przysłanych za staraniem Popiela z Petersburga, prawić nabożeństwo, które od kilku już miesięcy w samej katedrze chełmskiej odprawia się w języku czysto moskiewskim, i zupełnie na sposób moskiewski.

Jak widzicie, dzieło niszczenia unii chełmskiej postępuje raźno. Lecz jeżeli duchowni przybysze (tak nazywają księży, przybyłych z Galicji), dopomagają rządowi w dziele niszczenia unii, jeśli kilku zaledwie naszych księży poszło za ich śladem, zato lud obrządku rusko-unickiego obcy jest tym konszachtom.

A teraz parę słów w odpowiedzi korespondentowi *Słowa* z Chełma.

Korespondent *Słowa* zdaje się być uszczęśliwiony przybyciem 97-letniego dostojnika, i wypowiada mu swoją wdzięczność za tę uciążliwą podróż podczas ostrej zimy, za to jego poświęcenie.

Gdyby zdziecinniały starzec odbył był tak daleką podróż dobrowolnie i z własnego popędu, korespondent miałby przynajmniej pretekst do wyrażenia mu swej wdzięczności, ale że to się stało po ukazu i za ruble, nie zdziwi to zapewne nikogo, tak jak nie zdziwił zapewne nikogo wyjazd ks. Kuziemskiego z Chełma, który spełniwszy wiernie posłannictwo w Chełmie, przez Moskwę mu powierzone, zaopatrzony sowicie w ruble, po ukazu cara wyjechał do Galicji, ciągnąć dalej rozpoczęte dzieło.

Walne posiedzenie Towarzystwa opieki narodowej.

(Dokończenie).

Po skończonym referacie p. Medweczkiego, dr. Zucker Filip odczytał, jakeśmy to już mówili, sprawozdanie komisji kontrolującej. Komisja sprawdziła księgi rachunkowe i wglądnąwszy w całą roczną czynność zarządu nie może przemilczeć, że zarząd ten tj. komitet zarządzający, rozwinął w roku ubiegłym spotęgowaną działalność, która się wielce do tego przyczyniła, że zamiast rok temu preliminowanego w ilości 7.390 złr. 46 ct. przychodu, zdołano zebrać sumę 19.159 złr. 25½. Komisja kontrolująca z tem większą ten piękny rezultat prac zarządu konstatuje przyjemnością, iż trzymał się w swych czynnościach ściśle wskazówek w przeszłorocznej uchwale zgromadzenia, tj. na dniu 27. lutego 1871 r. zawartych. Fundusz żelazny z bieżących dochodów uzupełniono i nadto znacznie pomnożono, a przy udzielaniu zapomóg, pożyczek i w ogóle przy zawiadywaniu sprawami towarzystwa zużytkowano z całą ścisłością spostrzeżenia przeszłoroczne komisji kontrolującej. Na niepoślednią uwagę zasługują gospody.

Gospoda, w której umieszczeni są zasłużeni weterani, (szkoda, że liczbę przebywających w niej nie podano), według słów sprawozdawcy, odznacza się wzorowem urządzeniem; gospoda zaś służąca przechodzącym lub świeżo przybyłym klientom za przytułek, a w której to gospodzie umieszczeni bywają bez wyboru nieznani ludzie, wymaga nieustającego i ścisłego nadzoru, co też się i spełnia.

Słowem, komisja kontrolująca nie znajdując nic do zarzucenia zarządowi, wnosi aby zgromadzenie udzieliło mu absolutorjum tak z zarządu funduszami jak i z zawiadywania sprawami towarzystwa, za czas od 1. lutego 1871 r. do 31. stycznia 1872.

Zgromadzenie chętnie się zgadza i na znak uznania zasług prezesa pana Podlewskiego, wszyscy z miejsc powstają.

Ze sprawozdania czynności delegacji krakowskiej za tenże sam czas, dowiadujemy się że w owym czasie zgłosiło się było osób 170, na utrzymaniu dziennem przez dni 816 było 76 osób, pobierało stałe miesięczne zapomogi: wdów 3, weteranów 3, pobierało stałe miesięczne zaliczki osób 5 (młodzież kształcąca się), zapomóg jednorocznych otrzymało osób 53, odmówiono opieki z powodu niedostatecznego wylegitymowania się osobom 30, za staraniem delegata umieszczono na posadach osób 32. Razem jak wyżej 170 osób.

Co do ruchu kasy krakowskiej to przychód (główną rolę odgrywa tu nadesłane 770 złr. przez komitet zarządzający opieki narodowej) wynosił 1.631 złr. 98 ct., rozchód tyleż, a zatem żadnej pozostałości na przyszłość.

Po odczytaniu tych różnych sprawozdań, które z przyczyny interesu jaki przedstawiają, umyślnie prawie w całości podaliśmy, nastąpiło zatwierdzenie budżetu na rok bieżący. Nie wdając się w opowiadania debat nad budżetem, bo to zanadto rozwlekłem zrobiłoby nasz opis, powiemy tylko o ostatecznym rezultacie, tj., że na utrzymanie biura, płacę sekretarza i woźnego itd. na rok bieżący przyjęto 2.190 złr. tj. nieco więcej jak w roku przeszłym (2140), głównie z przyczyny podrożenia wszystkiego. Co się da zaoszczędzić z tej sumy, to się zaoszczędzi.

Co do przychodu, supponowano, że będzie przynajmniej taki jak za czas od 31. stycznia 1871 do 31. stycznia 1872.

Następnie w krótkich słowach załatwiono kwestję mającej się pobierać prowizji od kwot klientom towarzystwa wypożyczanych. Komitet z obowiązku dbały o pomnożenie funduszów, proponował 6%, lecz na wniosek p. inżyniera Hanza zgodzono się ulżyć biedakom, i tylko 5 prc. pobierać. Prowizja jest tu konieczną chociażby dlatego, że sami klienci, przez ambicję, nie zgodziliby się pożyczać bez prowizji.

Nie tak łatwo poszło z decyzją czy pozwolić lub nie, dodać jeszcze na fundusz żelazny 500 złr. z kwotą 90 złr. 60 ct., jaką przedstawia list zastawny banku hipotecznego (patrz rozchód) do funduszu rezerwowego.

Po co fundusz żelazny? czyż nie jest on w gruncie rzeczy tem samem co i fundusz rezerwowy lub w ogóle wszystkie dochody i mienie Towarzystwa? Jak te tak i tamte przeznaczone są przecież na jednakowy cel— mówili jedni, gdy tymczasem drudzy twierdzili, że należy być oględnym w wydatkach, oględnym na przyszłość, że może składki i wpływy do kasy nie będą dobrze iść, że zawsze jest lepiej mieć coś w zapasie na ratunek, aniżeli wszystko ryczałtem dozwolić wydawać, nie patrząc na jutro. Gdy mówili pierwsi, zdawało się, iż mają rację i publiczność biła brawo, bo i o sentyment zaczepiono, a gdy mówili drudzy, to także się zdawało, iż i oni mają rację i znów publiczność biła brawo, bo także o sentyment trącono. Słowem, długo ważyła się szala, aż się przeważyła na stronę p. Goldmana przemawiającego w imieniu komitetu zarządzającego, który w myśl statutu, postawił był ten wniosek:

P. Goldman mówił, że oddanie na fundusz żelazny nie jest żadnem schowaniem na wieki wieczne, że jest tylko ograniczeniem działań komitetu, i że w każdym razie gdy nagła potrzeba uderzy, komitet może się odnieść do zgromadzenia, a zgromadzenie uchwalić według okoliczności. Zgromadzenie przyjmuje wniosek komitetu znaczną większością głosów.

Sprawa ulokowania funduszu żelaznego, załatwioną została w ten sposób, że przyjęto wniosek komitetu, a mianowicie postanowiono fundusz ten powierzyć Towarzystwu zaliczkowemu, z jednej strony dlatego, że przedstawia pewność bardzo dostateczną, z drugiej dlatego, że jest towarzystwem opartem na zasadzie wzajemnej pomocy.

Wybory zarządzone w myśl statutu, dały następujące rezultata:

Wybrano na rok przyszły do komitetu zarządzającego:

Prezes: Walerjan Podlewski. Wiceprezes: Wiktor Zbyszewski, Franciszek Zima. Członkowie komitetu: Alojzy Boberski, Bronisław Dulęba, Bernhard Goldman, Karol Pawłowski, Władysław Pilecki, Antoni Schattauer dr. med„ Antoni Syroczyński, ks Feliks Zabłocki. Komisja kontrolująca: Kasperowski dr. med., Władysław Rieger, Ludwik Wolski, Pawlikowski dr, Filip Zucker.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Lwów zajmuje się obecnie kwestją kasyna mieszczańskiego. Przekazane sobie wnioski czterdziestu kilku, rozbierał pozawczoraj wieczór Wydział kasynowy przez kilka godzin i powziąwszy uchwały obostrzające balot, i ułatwiające wykluczenie członków, wykraczających przeciwko regulaminowi i statutowi, odrzucił wszystkie wnioski, dążące do nadania tak zwanym mieszczanom jakiegoś przywileju w Towarzystwie kasynowem, którego §. 7. wyraźnie orzeka, iż wszyscy członkowie mają równe prawa i obowiązki. Przyjął przytem Wydział wniosek, iż już w niedzielę na Walne zgromadzenie przypuszczeni będą tylko ci członkowie, którzy wszystkie wkładki aż do końca lutego opłacili.

To wszystko jednak nie mogło skłonić kilku należących do Wydziału wnioskodawców do odstąpienia od zamiaru wystąpienia z kasyna, gdy ich wnioski nie będą przyjęte. Zwołali oni wszystkich członków kasyna o których mniemają, że ich pociągną za sobą, na naradę, którą odbędą w niedzielę o godz. 4. w kancelarji spółek rzemieślniczych. Nam się zdaje, że ci panowie nie rozważyli dobrze, do jakich następstw fatalnych taka secesja doprowadzić może, i że najgorzej na tem sami wyjść mogą tak zwani mieszczanie, nie mówiąc już o tem, że sprawa narodowa mocno na tem ucierpi, gdy wśród tylu nieprzyjaźnych żywiołów, jeszcze i w obozie narodowym waśnie podobne się rozpoczną i rozedrą społeczeństwo nasze.

Ciekawe są żale, które wnioskodawcy wywodzą z życia kasynowego. Gdy jeden z mieszczan raz z niemytemi od pracy ręcznej przyszedł do kasyna rękami i siadł sobie obok jakiegoś! jegomości, tenże spojrzawszy na jego ręce, wstał od stołu i poszedł do innego pokoju. Jednej żonie mieszczanina, jakaś urzędniczka nie podała ręki przy kadrylu itp. Więc dla takich uraz czy godzi się wytaczać takie spory i waśnić całe klasy z sobą!

Tak zwana intelligencja nie życzy sobie żadnej waśni. I ona widzi potrzebę usunięcia teraźniejszego głosowania na członków i przestrzegania regulaminu kasynowego, a wykluczania każdego co przeciw niemu postępuje. Ale jeżeli wnioskodawcy obstawać będą przy żądaniu przywilejów dla siebie w kasynie, to z bolem serca patrzyć będą na secesję jako szkodliwą dla sprawy narodowej — ale z tem większą gorliwością starać się będą o utrzymanie kasyna nadal, i wyczekiwać chwili, gdy secesjoniści sami przyjdą do poznania, iż ich intryganci lub ambitni namówili do fatalnego kroku.

Wczoraj odbył się pogrzeb Leona Janina Suchodolskiego, właściciela dóbr ziemskich z Brzeżańskiego, byłego oficera wojsk polskich w r. 1831. Był to obywatel powszechnie poważany, wzorowy gospodarz. Zostawił syna i cztery zamężne córki, pp. Kornelową Krzeczunowiczową, Podlewską (radcy nadwornego żonę): Zalewską (radcy namiestnictwa żonę) i Dawidową Abrahamowiczową. Orszak pogrzebowy był bardzo liczny.

Z Wiednia nam donoszą, że statuta Towarzystwa akcyjnego teatralnego, będą wkrótce potwierdzone. Spodziewać się należy, że nim jeszcze rozpoczną się przedstawienia sceniczne z Wielką Nocą, już Towarzystwo akcyjne się ukonstytuuje. Zamawiać sobie można akcje w banku hipotecznym, składając co najmniej 5 zlr. jako zadatek.

— **Składkę miesięczną** na szkoły ludowe złożyli w Administracji *Gaz. Nar.* za miesiąc marzec członkowie redakcji: pp. Agaton Giller 1 złr., Józef Tretiak 1 złr., Platon Kostecki 1 złr., Emil Tustanowski 1 złr., Włodzimierz Podgórski 1 złr., A. Skotnicki 2 złr.

— **Wydział Towarzystwa Dam Dobroczynności** uprasza o umieszczenie następującego sprawozdania z loterji odbytej wraz z maskaradą w dniu 12-go z. m. Dochód brutto wynosił 3380 złr. 86 c., wydatki zaś 631 złr. 50 c. gdyż p. Miłaszewski mimo wygórowanej a dotąd przez żadnego dyrektora niemieckiego teatru nie żądanej kwoty 500 złr., zatrzymał bez poprzedniego wypowiedzenia dwie loż, które były już sprzedane zwyż ceny; mimo zabiegów do odebrania tych loż, dla krótkości czasu nie można było uzyskać sprawiedliwości u wyższych władz za to nadużycie, które uszczupliło dochody, gdyż musiano zwrócić stronom interesowanym kwoty wypłacone. Wydział Tow. czuje się w obowiązku złożyć Szan. Publiczności najszczersze podziękowanie za liczny udział w w rzeczonej zabawie.

Ernestyna hr. *Starzeńska.*

— **Nadzwyczajne walne Zgromadzenie** gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 11. b. m. w sali ratuszowej o godz. 6-ej popołudniu.

Na porządku dziennym: 1) Uwiadomienie o złożeniu mandatów. 2) Obrady nad przedmiotami przez członków wniesionemi. 3) Wybór nowego Wydziału.

Do wszystkich P. T. członków rozesłane będą karty zapraszające; gdyby który z członków nie otrzymał zaproszenia, zechce się po takowe zgłosić do kancelarji Towarzystwa.

Lwów, 29. lutego 1872. *Z Dyrekcji.*

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Dziś 2. marca b. r. z uderzeniem godziny pół do 7-mej wieczór posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: Dalszy ciąg rozpraw o ustawach w przedmiocie ksiąg gruntowych.

— **Z powodu odjazdu** znakomitej śpiewaczki p. Marceli Lederer, która tyle razy swym śpiewem przyczyniała się w koncertach towarzystwa muzycznego, w koncertach dawanych na cele dobroczynne, a z grzeczności w koncertach wszystkich prawie obcych artystów współdziałał chętnie przyjmowała, obecnie zaś z mężem odjeżdża do Wiednia na pobyt stały, otrzymaliśmy następny wierszyk pożegnalny:

Już odlatujesz piękny słowiku,
Żal nam po sobie zostawiasz,
W wiedeńskim spiewać będziesz gaiku,
A serca nasze załzawiasz.

Spiew Twój czarowny w zachwyt wprowadza,
Serca do głębi porusza,
Troskę uśmierza, boleść osładza,
W niem cała piękna Twa dusza.

Dusza, co chociaż wyższa natchnieniem,
Cnoty nie waży za marną,
Choć okraszona Boskiem natchnieniem,
Darzy przyjaźnią ofiarną.

Rychło li wrócisz w ojczyste strony,
Rodzinną piosnkę zanucisz,
Dasz nam usłyszyć te cudne tony,
Powiedz, słowiku, czy wrócisz?

T. S.

— **Rada ogólna** Towarzystwa gospodarskiego na tegorocznej sesji swojej, pomimo szczupłego grona delegatów, powzięła kilka uchwał, które świadczą o praktycznym kierunku, jaki wzięły zapatrywania się tych reprezentantów gospodarskiego ogółu naszego. Wspomniemy tu tylko o jednej uchwale, którą uważamy za odpowiadającą zupełnie potrzebie ogólnej poczutej. Chcemy mówić o postanowieniu rozsyłania wszystkim członkom Tow. gospod. tym, którzy mniej niż 15 złr. rocznej wkładki płacą, *Przewodnika gospodarskiego.* Pisemko to nader skromnych rozmiarów pojawia się już od roku jako ćwiartkowy dodatek do każdego zeszytu *Rolnika.* Obejmuje przeto przez rok cały tylko 3 arkusze druku. Artykuły, które tam pomieszczenie znajdują, są pisane jak tylko można najpopularniej, a jednakże zawsze z uwzględnieniem zasad naukowych, przez co popularyzują naukę i uswajają z nią te klasy rolników, które wstręt mają do teorji.

Redakcja *Rolnika* chciała tym sposobem obok pisma bardziej naukowego stworzyć drugie, któreby powszechniej czytane było a tem samem zasady zdrowego postępu rozszerzało. Dążenie to zyskało uznanie w powyższej uchwale Rady ogólnej i nie wątpimy, iż postanowienie to zachęci do udziału w Towarzystwie gosp. oficjalistów prywatnych, którzy nie licznie dotychczas doń przystępowali.

Życzylibyśmy również, aby uznanie to było bodźcem dla redakcji *Rolnika* do rozszerzenia ile możności objętości dotychczasowej *Przewodnika*, aby tenże mógł w szerszych ramach pomieścić treść bogatszą i rozmaitszą, i przekonani z góry o tem jesteśmy, że redaktor dzisiejszy *Rolnika*, pod którego redakcją pismo to znacznie się podniosło, poniesie i tę ofiarę jeszcze, celem szerzenia popularnie naukowych gospodarskich wiadomości, tak niezbędnie dla kraju rolniczego jak Galicja potrzebnych. Prenumerata *Rolnika* wraz z dodatkiem miesięcznym wynosi tylko 2 złr. półrocznie.

— **Przeglądu lekarskiego** nr. 8. zawiera: Z kliniki doświadczalnej uniw. krak. Dr. Biesiadecki: Tymczasowe zawiadomienie o ciałkach Lostorfera. Kaczorowski: Sprawozdanie o ospie która panowała nagminnie w Poznaniu r. 1871 ze szczególniejszem uwzględnieniem chorych, pielęgnowanych w szpitalu miejskim (c. d.) Blumenstock: Uwagi sądowo-lekarskie o zaczadzeniu (dok.) Słówko z powodu artykułu dr. Warszauera o rozpoznawaniu osutek ostrych. Sprawozdanie z czynności przygotowawczych wydziału gospodarczego zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu 1870 r. wyznaczonego. Kron. i rozm. Korespondencja redakcji i administracji. Odcinek: Nowicki: Wiadomości o zakładzie wód lekarskich w Szepetówce na Wołyniu.

— **Pogrzeb bez księdza.** Na punkcie wyzyskiwania i jakiejś ceremonialnej przysługi zmarłym nibyto wyrządzanej przez okazałe pogrzeby i spiewy, dzieją się u nas prawie w całej Galicji wśród najbiedniejszego ludu, z taką czcią przywiązanego do wszyskich poważnych obrzędów kościelnych, nadużycia, które tylko szkodę przynoszą kościołowi i jego sługom. Znowu jeden pogrzeb bez księdza odbył się we wsi Peczynihach obwodzie złoczowskim. W biednej kurnej chacie zmiera po długiej chorobie stara kobieta, jakaś sierota ze świata, daleka krewna — jak nam powiada wieśniak przybyły do redakcji, z litości tylko tulona między dobrymi ludźmi; zarządzają jej pogrzeb, proszą księdza Grzegorza Cz..., ofiarują mu 4 złr. za fatygę jego do chaty i do cerkwi; — ksiądz przystaje, bierze pieniądze, a później.... żąda 8 złr. bo inaczej niepodobna mu odbyć funkcji swych kapłańskich za taką cenę! Chłopek biedny powiada że się zastawił i na te 4 złr. a nie ma w całej chacie ani grosza więcej. Ludzie dobrzy zgromadzeni przed chatą dla oddania zmarłej ostatniej przysługi i *poślidnoho ciłowania*, czekają nadaremnie; ksiądz się nie jawi; nawet djaka nie ma i chorągwie już ruszają napowrót do cerkwi. Rada w radę — ciało pogrześć należy; odnoszą więc ludzie trumnę na cmentarz i wśród cichych szeptów pacierza wkładają do grobu. — Fakt ten niepotrzebuje komentarza!

— **Z nad Swicy.** Bolechów, miasteczko podkarpackie, ma u siebie księdza r. l. wielebnego Łukasza Kupniewicza proboszczem. Jest to mąż wyższej nauki, z nadzwyczajną lokalną pamięcią — aż do zadziwienia; wszystkie momneta a szczególnie mowy świętych, z pisma świętego recytuje z kazalnicy, jakby takowe z książki czytał. Jestto kapłan wzorowy, jako człowiek uprzejmy, gościnny, w obejściu słodki i miły, ale obok tylu zalet, ma manię do niemieczczyzny, i tak prawi nam często kazanie w polskim kościele po niemiecku, wobec narodu kilkatysięcy dusz polskich, — z których ledwie 50 po niemiecku rozumie.

Ks. Łukasz Kupniewicz był niegdyś kapelanem przy ułanach; czy tam na tę manię zachorował, i do teraz wyzdrowieć nie może?

Okoliczność, że są obrządku łacińskiego Niemcy i im należy ich dusz zbawienie w języku niemieckim wyjaśnić, byłaby ironią. Prosimy zatem Polaków nie niemczyć — a zarazem upewniamy księdza Łukasza, że tu niema Niemca, któryby kazania po polsku powiedzianego nie zrozumiał.

— **Horodenka** d. 29. lutego. Dzień 26 lutego był pięknym dniem uznania pracy i zasług tego męża, który pierwszy w miasteczku naszem usiłował rozbudzić między niższemi warstwami poczucie godności osobistej i narodowej. Stowarzyszeni członkowie czytelni miejskiej, prezesowi swemu p. Aleksandrowi Robackiemu z wdzięczności dla podjętych prac około dobra stowarzyszenia ofiarowali wilją imienin, przyozdobiwszy czytelnię, do której p. A. R. codziennie uczęszczać zwykł, bukiet z pięknych kwiatów i dzieła Mickiewicza w ozdobnej oprawie, a słowa wygłoszone przytem przez rzecznika licznie obecnych mieszczan p. S.: „Ty coś się zbliżył tak bardzo do nas, jak Kraszewski w swej „Chacie za wsią“ do ludu, i poczuł jego potrzeby i chęci, a ująwszy ster, rozbudziłeś w nas życie i nadzieję lepszej przyszłości, zasłużyłeś w sercach naszych na wieczną pamięć i upominek choć skromny, ale od serca dany;“ ujęły mię serdecznie i pomyślałem sobie. Gdyby to w każdem miasteczku znalazł się taki człowiek dobrej woli jak p. R., to sprawa nagląca oświaty, o którą się tak wszyscy troskają, szłaby naprzód, i nie już przyszłość ale teraźniejszość byłaby dla nas znośniejszą tak pod względem społecznym jak i politycznym. Uroczystość dnia tego zakończono debatą nad wzmożeniem funduszu zaliczkowego, z którym p. R. instytucję czytelni związał, i nad sposobami przysporzenia tejże członków.

— **Drohobycz** 26. lutego 1872. Otóż nastąpiło to czego się lepsza część naszych mieszkańców dawno spodziewała. 21 rajców i zastępców Rady gminnej naszego miasta złożyło mandaty! Każdy spyta najpierw dla czego? Trudno zaiste podać przyczyny — byłoby to nadeptać gniazdo wężów i jaszczurek, ściągnąć na się procesa sądowe i prześladowanie w życiu pracy i towarzystwa. Krok ten nieznalazł by wprawdzie usprawiedliwienia na szerszej scenie życia politycznego, lecz uczyniony przez zarząd administracyjny *pro domo suo* wybrany, nie tylko że nie podpada zarzutom , lecz owszem jedna cześć i poważanie dla ojców miasta, którzy solidarną odpowiedzialności przed krajem przyjąć nie chcą za postępywanie większości odstępującej od kardynalnych zasad, na których spoczywa dobro miasta i kraju. Już wybory pod wpływem i za użyciem najdziwniejszych charakterów przeprowadzone zapowiadały ludziom trzeźwo i bezstronnie się zapatrującym, że Radą gminną, nie publiczne dobro — lecz tylko osobisty kierować będzie interes. Owoż przy obsadzaniu posad, rozdawaniu niezliczonej ilości zapomóg i remuneracyj, przyjmowaniu urzędników, przy licytacjach i zamówieniach, wszędzie uwzględniano osoby i interesa prywatne i obdarzano łaskami ludzi, których do swych celów użyć było można; a odpychano wszystkich i prześladowano przeciwników — choćby ci nie byli nic popełnili takiego coby się sprzeciwiało prawości i poczuciu obywatelskiemu — dosyć było występku jeżeli niechcieli podług rozkazu głosować Zgniły i rozprzęgły zarząd przyczynił się wielce do zwrócenia uwagi publiczności na czynności Rady gminnej, która zainteresowana stronniczością tegoż pilniej zaczęła sprawdzać takowe i zastanawiać się nad nimi. Charakter stronniczy uchwał, targi publiczne o posady płatne, utracona powaga rozpraw publicznych, szafowanie skarbem na rzeczy niepotrzebne, i kosztowne przedsiębiorstwa w celu wzbogacenia protegowanych, brak instytucyj publiczne dobro mających na celu, widoczny upadek szkół średnich, stronnicze postępowanie zwierzchności gminnej — przeciąganie spraw ważniejszych na długie miesiące. ażeby dać pole intrydze ubiegania się i przekupstwa, wyszczególnianie pewnych osobistości tem, że w ich niebytności nie zwoływano posiedzenia, pomijając tej przezorności, gdy się wydalili inni radni, choćby najczystszego charakteru, dziwne postępowanie z organami policyjnemi, którzy za swe postępowanie z powinności wynikające z osobami protegowanymi usunięci bywali, dwulicowość i fałsz w obchodzeniu się ze stronami itd. zniechęciły naostatek naszą publiczność do tego stopnia, że zaczęła niedowierzać nawet ludziom nieskalanej poczciwości i przypisywać ich krokom równie samolubne cele, rozszerzając baśnie rozpuszczone i podżegane przez nieczyste charaktery, które im przypisywały przedajność i porozumienie się w celach osobistego zysku. — W skutek tego, iż nie występując w charakterze szermierzy o ideę, którą bronić było ich powinnością a która może dopiero po długich wiekach palmę osiągnie zwycięstwa, ale powołani do zarządu spraw dotykających czasowo ludności na-

szego miasta i do pełnienia powinności pobieżnych, w których po upływie roku już inni by ich zastąpili, chcąc usprawiedliwić się przed mocodawcami swoimi, ludnością miasta i krajem — złożyli mandaty czyniące ich odpowiedzialnymi solidarnie z tymi, którzy powinni dźwigać całe brzemię za czyny wyłącznie przez siebie dokonane. Postępowanie ich przeto pochwala cała publiczność uczciwie myśląca, gdyż przez takowe nie widzi się bynajmniej zagrożoną, i przekonała się, że są jeszcze ludzie z poczuciem godności i powinności. — Mamy nadzieję, że tak Wydział krajowy jakoteż c. k. namiestnictwo, którym równocześnie rezygnację przesłano, uwzględni zachodzące okoliczności i zarządzi co za właściwe uzna, by oswobodzić tutejszych mieszkańców od teroryzmu w ściśniętych szeregach występującego zastępu ludzi, tylko osobisty interes mających na celu, i umożebni tutejszym wyborcom sposobność powierzenia dobra miasta i zarządu osobistościom, które przetrwawszy próbę ogniową, intryg i potwarzy, poznani nareszcie nieodmówią pracy i starań do zaprowadzenia zarządu opartego na sprawiedliwości i bezinteresowności, i przyczynienia się do polepszenia tak moralnego jakoteż i matorjalnego bytu mieszkańców i podniesienia się miasta, któremu tak wielkie środki przysługują. (Jestto jednostronne przedstawienie rzeczy; chętnie umieścimy obronę; p. r.)

— **Z Tarnopola** W dodatku do naszego opisania poniesionych klęsk byłego oficera generalnego sztabu, teraźniejszego komendanta rezerwowego pułku Nassau p. Krynickiego, donosimy, że tenże przez waleczną Węgierkę pobity, 3 tygodnie rany w domu leczył; — złośliwi mówią, że w skutek wyższego rozkazu, który nie bardzo respektować się zdawał, ponieważ go całe dnie z laską na ulicy widywano. Dobry przykład dla podwładnych!!

Po 3tygodniowej przymusowej słabości, poniósł nową klęskę przez komenderującego hr. Neiperga, który go bardzo nie łaskawie miał przyjąć, tak dalece, że p. Krynicki w uniesieniu, zapewne z nie lada obrazy, procesem komenderującemu zagroził.

Szlachetny, zacny p. Krynicki dał nowy dowód swego postępowania, starając się w interesie pomieszkania porucznika K...., skłonić kwatermistrza tarnopolskiego p. S... różnemi obietnicami skłonić do wypowiedzenia porucznikowi tegoż mieszkania t. j. starał się on użyć miejskiego urzędnika, ażeby przymusić mieszkającego do opuszczenia pomieszkania, które mu się tak bardzo na kancelarję podobało. Nie jest że to dowód koleżeństwa wojskowego?

Dowiaduję się z Pragi, że p. Krynicki porucznika br. B. przed jego teraźniejszym komendantem — w myśli jako „ideą nowego czasu zarażonego" kwalifikował, dodając, że w skutek tego, porucznik B. utracił powagę u kolegów swych.

Lecz nowa klęska spotkała pana Krynickiego, gdyż zgromadzeni oficerowie jednogłośnie zupełny szacunek panu porucznikowi B. przyznali.

— **Sprostowanie.** W przedostatnim wierszu artykułu „O stanie kościoła prawosławnego w carstwie" zamiast: „ostatecznie mogą rozsadzić i rozsadzą Moskwę" powinno być: „mogą się przyczynić do rozsadzenia Moskwy na części."

— **Sprostowanie.** Donieśliśmy w ostatniej kronice niedzielnej wiadomość, że redaktorem pisma *Na dziś* jest p. Kirkor; otrzymujemy teraz od redakcji tego pisma sprostowanie, iż redaktorem *Na dziś* jest nie p. Kirkor, ale p. Jan Waligórski.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** *Dz. Pol.* donosi, że Kurzawa rzeźbiarz tutejszy, umyślił wznieść skromny pomnik na grobie niedawno zmarłego Szwajcara, Piotra Caplazzego, którego Moskale na Sybir do katorgi w 1863 r. wywieźli, by przynajmniej głazy świadczyły, o czem ludzie zapomnieli. Koszta nie będą wielkie i zbiorą się prywatną składką.

— Piszą nam, że wychowańcy byłej szkoły głównej warszawskiej, powzięli myśl ze wszech miar chwalebną i godną poparcia założenia nowego czasopisma pod tytułem „Biblioteka umiejętności prawnych", którego zadaniem będzie przedewszystkiem zamieszanie przekładów ważniejszych dzieł prawnych z dziedziny prawa cywilnego, karnego, procedury cywilnej i karnej, oraz nauk ścisły związek z naukami prawnemi mających.

— Dzieło Flammariona p. t. „Bóg w przyrodzie" tłumaczą na język polski panowie Kraszewski, A. Adamowicz i S. Łuniewski.

— Księgarz lwowski Karol Wild zamierza z powodu stuletniej rocznicy pierwszej zbrodni na Polsce dokonanej, wydać książkę zbiorową dla dzieci „Wiązanka dla dzieci."

— Donosiliśmy już o wyjściu przed kilku miesiącami dziennika francuzkiego w Wiedniu pod tytułem *Gazette des Etrangers*, o jego tendencjach anti-moskiewskich i anti-bismarkowskich i o jego sympatjach otwarcie wypowiedzianych dla sprawy polskiej. Dziennik w tym duchu wydawany musiał w szowinistycznem dziennikarstwie niemieckiem w Wiedniu znaleźć dużo niechęci. Ztąd też wszystkie organa centralistyczne ani nawet słówkiem jednem nie chcą zdradzić egzystencji w ich stolicy organu wydawanego w języku francuzkim. Pomimo to *Gazette des Etrangers* toruje sobie drogi własnemi siłami i na dowód postępów, które robi, wedle doniesienia jednego z naszych korespondentów z Wiednia (B. W) zacznie wychodzić od 1. marca dwa razy na tydzień, już na pewno a od 1. kwietnia może i 3 razy na tydzień, jeżeli w tym krótkim przeciągu czasu da się urządzić drukarnię stosowną i posprowadzać zecerów. *Gazette des Etrangers* znalazła już do dziś dnia licznych prenumeratorów pomiędzy naszem obywatelstwem w Galicji.

— Na posiedzeniu zjazdu archeologicznego w Petersburgu, pomiędzy innemi przedstawione były prace Skimborowicza, Petrowa, Szczegłowa i hr. Uwarowa. Skimborowicz przedstawił niektóre szczegóły o starożytnościach w król. Polskiem i okazał atlas starożytności słowiańskich, który miał być wydany we Francji przez Savandy'ego, b. ministra oświecenia. W atlasie tym, pomiędzy innemi, zwraca uwagę podobizna rysunku z XVI wieku, przedstawiającego gilotynę. Rysunek ten znaleziono w Kaliszu, w tamtejszym kościele katedralnym św. Józefa. Petrow odczytał obszerną pracę o mozajkach aż do czasów Piotra W. Szczegłów w broszurze swej: „Pochodzenie Rossjan", usiłował dowieść, że Rossjanie są narodem pochodzenia fińskiego, który początkowo zamieszkiwał brzegi Wołgi i niższej Oki. Widać ztąd, że prace rodaka naszego Duchińskiego nie pozostały bez wpływu nawet na uczonych rossyjskich. Hr. Uwarów mówił o posążku Swiatowida, znajdującym się w krakowskiem muzeum starożytności, i o planach, podług których wznoszono w Moskwie pierwszo kościoły z drzewa.

— W tutejszym kościele OO. Bernardynów, w którym w niedługim czasie ambonę i kilka ołtarzów ozdobnie odnowiono w skutek ofiarności dobrodziejów kościoła, w tym miesiącu ukończono restaurację ołtarza św. Józefa kosztem znacznym tutejszego obywatela Sylwestra Iwanowicza, tego samego, co niedawno znaczniejszym datkiem przyczynił się do kosztów tutejszej nowej budowy Strzelnicy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Szkoła strycharzy we Lwowie. Rada oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu dnia 23. lutego r. b. uchwaliła podnieść we Lwowie sprawę dla budownictwa i dla gospodarstwa ważną, pouczenia wyrobu cegieł pod gołem niebem a następnie w latach przyszłych dachówek i dren, zaś przy oświadczonej gotowości Wgo. Bonifacego Stillera właściciela maszynowej cegielni we Lwowie i członka oddziału lwowskiego, także pieców zwykłych w Kulparkowie, zarazem ogłosić konkurs, że od 15. kwietnia r. b. rozpocznie się kurs półroczny strycharskiej nauki, w pierwszych miesiącach przy cegielni maszynowej, czyszczenia i tratowania gliny, wyrobu i suszenia cegły, w następnym zaś kwartale w Kulparkowie wypalania cegły w zwykłych piecach i dołach.

Rada oddziału lwowskiego przy spodziewanej pomocy komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zapewnia dwom uczniom oprócz opłaty instruktora utrzymanie przez cały ciąg półroczny, mianowicie opłaci umówioną opłatę Wmu. Stillerowi za ich pomieszkanie przy cegielni i wikt pożywny, nadto p. Stiller przyrzekł w ciągu kursu przyznać każdemu uczniowi, który nabierze wprawy w wyrabianiu cegły, dzienne odpowiednie do uzdolnienia wynagrodzenie.

Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego wzywa zatem chętnych pouczenia się wyrobu cegły, aby do 1. kwietnia zgłosili się do Rady oddziału na ręce dra. Józefa Sermaka pod Nr. 453¼ we Lwowie.

Warunki przyjęcia są: a) aby kandydat miał przynajmniej lat 16 wieku, rozwinięte siły fizyczne ciała do cięższej pracy nieodzownie potrzebne; b) aby umiał czytać i pisać; c) aby przedłożył świadectwo moralności i szczepionej ospy.

Oprócz dwóch niniejszem konkursem objętych uczniów z ramienia i na koszt Oddziału lwowskiego zobowiązał się p. Stiller przyjąć więcej kandydatów pragnących pouczyć się strycharstwa, a to za wynagrodzeniem od każdego za kurs cały półroczny na zupełne tegoż utrzymanie po 100 złr. w. a., nadto wypłacać tymże dzienną dopłatę, skoro się wprawią w wyrabianiu cegły.

Gdyby więc i inne Oddziały c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego zechciały korzystać z podanej sposobności wyuczenia swoich kandydatów wyrobu cegły, mają w tymże terminie zgłosić się do Rady oddziału lwowskiego na ręce dr. Sermaka, i przysłać na ręce tegoż z góry półkursową opłatę w ilości 50 złr., poczem ten kandydat po wykazaniu powyższych warunków wprowadzonym będzie do tej strycharskiej szkoły.

Rada oddziału uprosiła z członków swoich do zarządu i nadzoru tej szkoły pp: Kornela Kövesa i Adolfa Stronera, którzy nadto mieć będą baczne oko na prowadzenie się uczniów.

Rada oddziału lwowskiego ogłaszając niniejszy konkurs spodziewa się, że taką zachętą do pouczenia się wyrobu cegły uzyska dla krajowców zyskowny zarobek, jaki teraz dla braku w kraju uzdolnionych strycharzy osiągają wyłącznie ludzie sprowadzani z Czech i Morawy, którzy przy tem zatrudnieniu dziennie od 2 do 3 złr. zarabiają, przyczem nie od rzeczy będzie nadmienić, iż zawiadowca cegielni fabrycznej p. Stillera i spółki z profesji strycharz, pobiera roczną płacę w ilości 1200 złr. oprócz pomieszkania, opału i tantiemy.

Gdy u nas w kraju nie tylko miasta większe, ale miasteczka i wsie dążą ku murowaniu domów i gospodarskich budynków, potrzeba zdolnych strycharzy i pole zarobkowania dla nich rozszerza się z dniem każdym.

Z Rady oddziału lwow. c. k. galic. Tow. gosp.
Lwów, 24. lutego 1872.
M. Darowski, przewodniczący Oddziału.

(*W. M.*) **Z nad brzegów Wisły.** (Interes wołowy w Galicji.) Handel wołowy w tej części kraju jest gałęzią wielkiej doniosłości; zastanawiając się i śledząc wszystkie jego szczegóły, doszliśmy do przekonania, że w stanie dzisiejszym jest rzeczą gry losowej, jedną z najhazardowniejszych, bez podstaw, bez wskazówek, prowadzoną na oślep. Nie można się też dosyć nadziwić, jak mogą ludzie, jak może kraj cały znosić i cierpieć dzisiejsze stosunki tego handlu.

Potrzeba sobie jasno postawić przed oczami i zbadać dokładnie warunki, potrzebne do zorganizowania handlu wołowego na pewnych niewzruszonych podstawach; potrzeba trzeźwo popatrzeć na kondycje, wedle nas niezbędne, do ujęcia tej wielkiej gałęzi i obrócenia jej na pożytek kraju. Instytucje wielkie handlowe, roszczące sobie pretensje do zdobycia stanowiska pośrednika pomiędzy krajem i zagranicą, winnyby się zająć urządzeniem i przeprowadzeniem szczegółów, bez których nie można myśleć o należytym rozwoju handlu wołowego.

Warunki, wedle nas konieczne do podjęcia handlu towarem żywym w ogóle, a w szczególe handlu wołowego, są następujące: 1. kapitał, 2. zakupno wołów, 3. wypas takowych w kondycjach najodpowiedniejszych, 4. sprzedaż pewna i umiejętna.

Pojedyńcze i szczegółowe usiłowania zostać muszą na zawsze tem, czem są; w połączeniu sił leży przyszłość i rozwój tego wielkiego przedsięwzięcia. Przez stowarzyszenie pod egidą instytucji handlowej krajowej osiągnąć by można i dojść do urzeczywistnienia czterech postawionych powyżej warunków, wedle nas niezbędnych; bez połączenia znowu których w systematyczną całość, nieda się pomyśleć o osiągnieniu zamierzonego celu.

Potrzeba mieć kapitał potrzebny bez trudności i tanio; należy zakupować woły dobrze i odpowiednio celom; potrzeba wypasać je doskonale i bez wielkich kosztów; należy w końcu sprzedawać po cenach istotnych, notowanych na najważniejszych targach Europy.

1) Co do kapitału.

Wszyscy obywatele, pragnący uczestniczyć w interesie wołowym i gorzelnianym, jako nieodłącznym od pierwszego, powinniby się pozawiązywać kółkami z najbliższych, składającemi się w spółki handlowe. Spółki mogłyby być spółkami na udziały pod firmą „N. N. i Spółka", i powinny być firmowane. Udział każdego spólnika powinien być oznaczony, i każdy stosownie do swego udziału powinienby wnieść na kapitał spółkowy odpowiednią kwotę pieniężną, np. 5 procent udziału, a nadto na zabezpieczenie kredytu dla spółki zdeklarować się dozwolić prenotację na hipotece.

Na powyższej podstawie instytucje handlowe podjąćby się mogły dostarczania kapitału wedle potrzeby i tanio.

II. Zakupno wołów.

Co do 2). Nie podpada żadnej wątpliwości, że całe powodzenie interesu wołowego spoczywa w dobrem i korzystnem kupnie. Chcąc woły zakupować dobrze, należy ich szukać u źródła; potrzeba dalej kupować wtedy, kiedy jest pora najstosowniejsza, kupować za wspólnem porozumieniem się, ażeby bezwiednie nie tworzyć sobie licytacyj, jedni drugim, jak to dotąd ma miejsce. Przedewszystkiem dążeniem stowarzyszenia być winno pozostawienie każdemu stowarzyszeniu zupełnej swobody i niezależności, z czego wynika, że każdy pojedynczo zakupować sobie może woły kiedy i gdzie mu się podoba. Jednakowoż pewnem jest, że zorganizowanie się pod tym względem umiejętne, uprości i uławi wiele. W rozsądnej organizacji, każdy pojedynczy stowarzyszony nie traci możności robienia swojego interesu sam, lecz przeciwnie, robiąc go, mieć będzie pewność, że działa na podstawach pewnych i pod opieką praktycznie i rozumnie stawianych wskazówek.

Co do III. Wypas wołów.

To zostać winno wyłącznem zajęciem stowarzyszonych pojedynczo. Wszakże z konstellacyj handlowych, mianowicie zagranicznych targów, punkt centralny stowarzyszenia dawać winien stowarzyszonym od czasu do czasu wskazówki, kiedy, gdzie, i jakiego stopnia dopasu woły potrzebowanemi być mogą.

Do do IV. Sprzedaż pewna i umiejętna.

Dotychczasowy sposób sprzedawania wołów w Galicji, nie może pod żadnym względem wytrzymać krytyki; wszystko, co tylko działać może na szkodę producenta, jest tutaj najkompletniej złożone. Nieświadomość, nieradność, nacisk kapitału, zła wola pośredników i kupców wiedeńskich; wszystko jednym hurmem działa, ażeby producentów trzymać w szachu zależności, eksploatować ich do najwyższego stopnia. Słusznie też powiedziano na wstępie, że nie można się dosyć wydziwić, jak może kraj cierpieć stosunki dzisiejsze, i jak mogą ludzie hazardować kapitał i pracę w taką grę losu zaprawionego największą złą wolą.

Przez stowarzyszenie w rozsądnie i praktyczsie stawionej organizacji handlowej, dojść można do zupełnego i należytego uregulowania zbytu wołów, kierującego się istotnemi zasadami ekonomicznemi.

W następnych listach naszych przejdziemy w krótkości i wykażemy złe, krępujące i uciskające handel wołów u nas, postaramy się też o wskazanie praktycznych środków zaradczych.

Wiedeń dnia 1. marca. (Sprawozdanie z giełdy zbożowej.) Obrót na giełdzie dzisiejszej odznacza się nader słabym popytem, gdyż i potrzeb jest obecnie małą. Podaż jest przeto większą od popytu, pszenicę po cenie zeszłotygodniowej trudno sprzedać, żyto 80 f. 4.10—4.15 zł., jęczmień austrjacki po 3.20 ab kolej zachodnia, owies na potrzeb miejscową sprzedają po 4.15 — 4.20 za cetnar wied. wagi.

Oświęcim d. 28. lutego. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) Na targ dzisiejszy dostawiono wołów 102 sztuk, sprzedano wszystkie do Berna, Lipnika i Ołumuńca. Wedle wiedeńskiego rachunku po 32½ do 34 zł. a na wagę żywą po 16 — 18 zł. za cetnar loco Oświęcim. W Wiedniu i Berlinie na ostatnim poniedziałkowym targu ceny zesłabły, w Wiedniu płacono 32½ do 33½ za galicyjskie woły — w Berlinie zaś cetnar mięsa 18 — 20 tal., o talara więc niżej od zeszłotygodniowych cen.

Wrocław d. 1. marca. Pszenica loco 88 f. 232½ sgr.; żyto loco 48 f. 164 sgr.; owies loco 50 funt. 132 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 365 srg., olej rzepakowy loco cetnar 28½ tal. Spirytus loco 1000 Trallesa 22 7/12 talarów.

Szczecin d. 1. marca. Pszenica loco za 2125 f. 62—77 tal.; żyto loco za 2000 f. 49 — 53 tal.; olej rzepakowy loco 28 tal., spirytus loco 80% Trallesa 22 5/12 talarów.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Ostatnie wiadomości.

Porównawszy półurzędowe austrjackie korespondencje i komunikaty, w *Pester Lloydzie* zamieszczane, z praktyką, to co one piszą, z tem. co się potem zazwyczaj spełnia — można według ostatniego numeru *Pester Lloyd*a sądzić, że rząd ks. Auersperga na serjo jest zakłopotany postępowaniem nienawistnem centralistów w sprawie ugody z Galicją, i widocznie obawia się, aby centraliści albo nie okroili albo nie odrzucili elaboratu podkomitetowego, tj. aby nastepnie albo ten sam gabinet daleko więcej dać nie był zmuszony, albo inny, Hohenwartowski rząd dobrowolnie więcej nie dał. Główne dwa punkta zasadnicze: kwestja obsyłania Rady państwa przez Galicję i zapisanie elaboratu do statutu krajowego, przedstawia *Pester Lloyd* w komunikacie półurzędowym jako nierobiące żadnej wcale trudności. Powiada on, że co do pierwszej kwestji, żadnej nie podlega wątpliwości, iż Galicja musi być z pod walnej reformy wyborczej wyłączoną, tj. że sposób obsyłania Rady państwa musi być pozostawiony sejmowi galicyjskiemu. Co do drugiej zaś, powiada, że „odzywają się już głosy, iż komplet trzech czwartych i większość dwóch trzecich tego kompletu nie jest koniecznie potrzebną do zapisania ugody galicyjskiej do statutu krajowego, iż wystarczy większość zwykła — i mniejsza z tem, bo tylko o to chodzi, aby wpis ten odbył się w formie legalnej." Wspomniane tu głosy, to głos *Czasu*, który wywiódł, że większość zwykła wystarczy do uskutecznienia tego aktu.

Ta trwoga gabinetu Auersperga odbijała się widocznie na posiedzeniu komisji konstytucyjnej d. 28. lutego. Z niesłychanem przecherstwem tacy Giskry, Herbsty, Tinty, Wolfrumy, cała klika, która już raz sprowadziła Austrję na krawędź przepaści, występywała tak w sprawie pupilarnej jak organizacji krajowych władz politycznych; zła wola prywatna albo doktrynersko-teutońska, albo koszerna (jak u pana Kurandy) przebijała się we wszystkich tych przemowach, a w sprawie ministra dla Galicji doszła do punktu kulminacyjnego, tak, że ministerjum mogło pokonywać ich jak młokosów mąż dojrzały. Była to walka starych ministrów, którzy znowu pragnęliby zasiąść w Radzie korony, z ministrami młodymi, którzy też ustąpić tak rychło nie myślą z fotelów miłych pod każdym względem. Minister Unger wykazał zaperzonemu Kurandzie, który niegdyś łzy ronił w r. 1870, kiedy utrzymał się wniosek Schindlera i Tintego przejścia do porządku dziennego nad rezolucją galicyjską, że gdyby stało się po myśli p. Kurandy, to minister dla Galicji byłby istotnie tym ministrem „krajowym", którego p. K. jak żyd szynki się obawia. Minister-prezydent zdobył się nawet na tyle odwagi, iż centralistom wręcz oświadczył, że minister dla Galicji będzie ministrem bez teki, ale z zadaniem specjalnem orędowania właściwych spraw galicyjskich, że ten minister musi mieć głos we wszystkich innych, także nie-galicyjskich sprawach, i że ułożenie instrukcji dla tego ministra jest wyłącznie wewnętrzną sprawą gabinetu.

Biedny p. Janowskoj mógł zaledwie przy końcu zabrać głos, uskarzając się, że ani jednego Rusina nie ma na jakiej wyższej posadzie w ministerjum, co centralistów tak mocno zainteresowało, że zaraz potem posiedzenie — zamknęli.

Cesarz zapowiedział, że przyjechał do Węgier na długi pobyt; powołał tam swoją przyboczną kancelarję cywilną i wojskową, hr. Andrassemu wyznaczył apartamenta na zamku budzińskim — a taki długi pobyt Najj. Pana we Węgrzech nigdy jeszcze nie wyszedł na dobre centralistom. Ztąd ich trwoga, ztąd heroiczna odwaga ministrów wobec tej kliki.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. marca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	262 00	263 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	165 50	167 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 75	92 5
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 25	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 31	5 37
Dukat cesarski	5 32	5 38
Napoleondor	8 96	9 05
Pół imperjał rosyjski	9 05	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 81
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 69
Srebro	111 25	113 00
Wiedeń d. 29 lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	63 75	63 85
„ „ „ srebrem	70 90	71 00
Pożyczka ost. z r. 1869	312 00	312 5

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50
„ „ 1860	102 74	103 25
„ „ 1864	147 00	147 90
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 50
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	76 00
„ „ bukow.	75 25	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	364 00	364 50
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	351 30	351 00
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	855 00	857 00
Vereinsbank	115 50	116 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 00	126 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	187 75	188 25
Karola Ludwika	268 50	269 00
Północna Ferdynanda	2275 00	2276 00
Franciszka Józefa	209 50	210 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 50	163 75
Rudolfa	177 75	178 50
Siedmiogrodzka	193 00	193 50
Staatsbahn	401 00	402 00
Południowa	213 00	213 25
Tramway wied.	242 09	242 50
Łupkowska	169 25	169 75
Węgierska północno wsch.	166 00	166 50
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 60	91 80
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ 5% w. a.	00 00	?00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od pod., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	94 00	94 75
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75
„ „ z r. 1867	100 10	101 20
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	87 00	87 50
„ „ z III. em.	80 60	81 00
Rudolfa	93 25	93 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	94 75	95 25
Południowej kolei	111 75	112 25
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	97 50	97 75
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	19? 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 70	83 60
Paryż 100 frank.	44 20	44 25
Londyn 10 ft. szter.	112 80	112 95
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 80	94 95

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 1. marca. „Reichsanzeiger" ogłasza ustawę o rozszerzeniu warowni Metzu i Strassburga. Dalej o ustanowieniu nadzwyczajnych komisarzy do zarządu pojedyńczych gmin w Alzacji i Lotaryngii.

Amsterdam 1. marca. Hrabia Chambord dzisiaj przybył z Dortrechtu do Bredy.

Paryż 1. marca. Między Thiersem a prawem centrum nastąpiło widoczne zbliżenie. Proces Lamotte'a robi wielkie wrażenie. Arnim i Poyer-Quertier podpisali konwencję, mocą której zapadłe 410 milionów z czwartego półmiliarda za pięcioprocentowem disconto ze strony Niemiec mogą być do 6. marca zapłacone.

Berlin d. 1. marca. „Staatsanzeiger" ogłasza rozporządzenie ministra oświecenia, mocą którego niedozwolone dotąd uwolnienie od nauki religii w wyższych zakładach naukowych, ma być nadal dozwolonem, jeźli uczeń dostateczną naukę religii gdzieindziej (u ks. döllingerjanów; p. r.) pobiera.

Izba posłów przyzwoliła 20.000 talarów na powiększenie wydatków na nadzór szkolny, których minister oświecenia żąda dla tych mianowicie prowincyj, w których ustawa o nadzorach szkolnych najpierwej ma być zaprowadzoną.

Londyn d. 1. marca. Człowiek, zowiący się O'Connor, przedsięwziął z nienabitym i złamanym pistoletem zamach na królową.

W Izbie niższej Duff odpowiadając na interpelację, oświadcza iż skazywania pod Kookas (była to rzeź ryczałtowa powstańców, w niewolę wziętych: p. r.) nastąpiły bez wiedzy jeneralnego gubernatora. Wstrzymanie tych egzekucyj telegrafem nakazano.

Na interpelację odpowiada Gladstone, iż odpowiedź rządu Zjednoczonych Stanów już odeszła z Ameryki do Londynu. Dzień odejścia tej odpowiedzi niewiadomy.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
zCzerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Podzamcze.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 1. marca 1872.
godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 148.00. Węgierskie kredyt. 170.00. Anglo-austr. 372.00. Unionsbank 326.00. Kolei Karola Lud. 260.50. Kolej siedmiogr. 192.50. Kolei południ. 209.70. Kolej Alföld 187.50. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 164.25. Węg. Nordost. 169.50. Kolei północnej 229.25. Kolei Rudolfa 178.00. Węgierska Ostbahn 150.50. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 147.00. Usposobienie: mocne.

godz 6 min. — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193.25. Akcje kredytowe 354.50. Akcje banku anglo austr. 373.00. Banku obrotowego 207.50. Kolei Karola Ludwika 261.00. Kolei południowej 209.40. Franko-austr. 148.00. Losy tur. 76.80. Akcje banku budow. 129.00. Losy węgier. 109.00. Kolei państwowej 396.00. Banku związk. 343.50. Napoleondor 8.93. Kolei Łupk. 171.25. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. 83—. Akcje kredyt. 212⅛. Lombardy 124⅛. Galizier 117½. Kolej państwowa 235½. Rumuńska 51¾. Banknoty austr. 89⅝. Usposob.:

Wrocław. Pszenica 235, żyto 66, owies 34.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nabywszy **Aptekę pod węgierską koroną** we Lwowie, plac Bernardyński 1, zaopatrzyłem takową **w skład przyrządów leczniczych,** najbardziej poszukiwanych środków uniwersalnych jak niemniej w obfity zapas wszelkich artykułów toaletowych. Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1529 1—25

J. Piepes, aptekarz.

Swieży transport: Zbiór majowy 1871 Chińsko-rosyjskiej Herbaty

poleca handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie, 296, pod Złotym Kogutem.

1 fnt 2 zł. **CONGO** cesarska	1 fnt 3 zł. **FAMILIJNA**	1 fnt 4 zł. **MELANGE** de Moskau	1 fnt 5 zł. **EMPERIAL** biała lub żółto-kwiatowa	1 fnt zł. 1·20 **PROSZKU** Herbacianego grubego	**RUMY prawdziwe**	1 but. **Rumu Jamaika starego 1 zł. 40 c.,** ten sam gatunek na miary **2 zł. 80**	1 but. **Rumu II** doskonałego **1 zł. 10 c.** ten sam gatunek na miary **2 zł. 10 c.**	1 but. **Rumu III 90 c.** ten sam gatunek na miary **zł. 1.60**	**Biszkokty angielskie do herbaty** w każdym gatunku mieszane i gatunkowo osobno, także **Andruty (Waffle)** waniiowe, orzechowe i czekoladowe **1 sztuka 2 c.**

Polecając powyższą Herbatę z wszelką rzetelnością i sumiennością i ręcząc za jej dobroć, smak i kolor, urządziłem w mym handlu na gazie maszynkę do natychmiastego sparzenia herbaty, w celu przekonania się o jej doborci, a tem samem do wyboru gatunku podług upodobania.

Sprowadzając Herbatę z pierwszych źródeł w większej ilości, tuszę sobie, że wszelkim żądaniom zadośćuczynię.

Jako konieczność zwracam uwagę wielce szanownej Publiczności, na różnicę między wagą wiedeńską a polską, ponieważ różnica ta na wadze wynosi 11 łut. p., czyli w pieniądzach 1 złr.

Herbatę sprzedaję li na wagę wiedeńską, czyli 43 łuty polskie, a przy odbiorze 10 ft. wysyłam franco na każdą stację pocztową lub kolejową.

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie,

pod „Złotym Kogutem", ulica Halicka, róg Wałowej,

poleca

za zbliżające się święta, towary

po cenach nader przystępnych, nie licząc za opakowanie.

	zł. ct.
1 fnt. Migdałów	—.72
1 „ Rodzynków bez pestek	—.44
1 „ dtto duże z pestkami	—.36
1 „ dtto czarnych	—.32
1 „ Dakteli	—.72
1 „ Dakteli ananasowych	1.20
1 „ Fig sułtańskich	—.44
1 „ Migdałów w łupkach	1.20
1 „ Rodzynków Malaga	1.20
1 „ Orzechów turec. krągł.	—.36
1 „ Orzechów „ długich	—.60
1 „ Cykaty włoskiej	1.—
1 „ Cykaty z Bocen	1.20
1 „ Pomarańczowej skórki cukr.	—.80
1 „ Sliwek tureckich	—.28
1 „ Prunelek (śliwki obierane)	—.64
Wszelkie korzenie najtaniej.	zł. c.
1 łut Vanili 1.40, długa	1.80
1 „ Szafranu	2.—
1 „ Gelatyny białej	—.10
1 „ dtto czerwonej	—.12
100 Opłatków	—.80
1 fnt. Powideł	—.24
1 „ Marmolady	—.56
Jedynie u mnie najlepsze wiedeńskie drożdże z fabryki Ad. Ig. Mautnera	—.70
1 fnt. Czekolady Nr. I. Homeop.	—.74
1 „ dtto Nr. III. „	—.94
1 „ dtto Nr. 9 z wanilią	—.90
1 „ dtto z czapkien I	—.70
1 „ dtto z czapkien II	—.80
1 „ dtto z czapkien III Hom.	—.90
1 „ najlepszej Nr. 300 z wanilią	2.—
Musztarda francuska, angielska, kremska i düsseldorfska	

	zł. c.
Ocet winny i estragonowy	
Oliwa prowancka w but. po 1 zł. 60, 30, 15, 10 ct., też na funty ta sama.	
Sledzie marynowane, mleczaki po	—.10
Sledzie **holenderskie** „ „	—.10
Sledzie szkockie para	—.15
1 fnt. Sera ementhaler	—.80
1 „ dtto cieszyńskiego	—.52
Likwory francuskie i holenderskie.	
Wina francuskie i Champany, Johannisberger, Madeira i Scheri.	
Wina węgierskie:	zł. c.
1 but. Zieleniaku Nr. I	1.—
„ „ dtto Nr. II	—.80
„ „ dtto Nr. III	—.60
„ „ Maślacz wytrawny	1.50
„ „ Maślacz	1.30
„ „ Tokajskie	2.—
„ „ Tokajskie orgyinalne Jalicza	3.—
„ „ dtto „ „	3.50
„ „ Ruster słodki	1.—
„ „ Meniszer damski	1.20
„ „ Neusidler See Wein	1.20
„ „ Budai Jalicza	—.80
„ „ Erlauer	—.60
Towary kolonialne:	zł. c.
1 fnt. Kawy Ceilon najprz. duża	—.84
1 „ dtto mieszan.	—.80
1 „ Kuba najlepsza	—.76
1 „ Kuba średnia	—.72
1 „ Santos	—.64
1 „ Moka prawdziw arabska	1.—
1 „ Złota z Jawy	—.92
1 „ Kawa perłowa Ceilon	—.92
1 „ Cukier I. sorta	—.35
1 „ dtto II. „ w głowach	—.34
1 „ Ryż	20, 22, 24

Korzyści:

a) Za opakowanie na prowincję nic nie rachuję, lecz jeżeli się słoik lub inne naczynie do zapakowania mokrego towaru kupuje, liczę po cenie własnej.

b) Przy kupnie towarów za 50 zł. w. a. odstawiam takowy franco do wszystkich stacji koleji Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Brodzkiej ciężarowym pociągiem i to w ten sposób, że towar po tych samych cenach przypadnie jak we Lwowie. Kupno za mniej jak 50 zlr. powyżej wymienionych szczegółów nie mogę na mój koszt przysłać.

c) Herbatę posyłam tylko pocztą i osobno od innych towarów, jakoteż odosobniony magazyn do tego artykułu utrzymuję.

d) Komisa nie tyczące mego handlu jak i postaranie się o wiadomości lub jakąkolwiek wygodę, dla moich szanownych Gości załatwiam natychmiast bez wszelkiej pretensji.

e) Cenniki wysyłam na żądanie franco.

Upraszam o wyraźne podanie adresu i stacji koleji żelaznej.

Nowa Klyzopompa

udoskonalona o ciągłym wytrysku,

HYDROCLYSE

jedyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reperacji. Zamknięta w małem pudełeczku bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, ulica de Jouy, 7; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak. 1014 5—24

Młody człowiek, Polak, uzdolniony buhalter, kasjer i korespondent, zajmujący dotąd miejsce dysponenta handlowego, szuka od 15. marca t. r. odpowiedniego umieszczenia w większym domu bankowym w Poznańskiem lub Galicji. 1210 9—9

Bliższa wiadomość pod adresem S. L. Z. w biurze Administracji Gazety Narodowej.

Do pokrycia dachu.

Główny skład najlepszej blachy cynkowej

po cenach fabrycznych u

Leona Bratkowskiego

we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica Teatralna Nr. 8. 5—?

Za złożeniem wkładki 5 zł.

raz na zawsze

grywa się na główne wygrane: **frank. 600.000, 300.000, 60.000 w złocie, przez 6 ciągnień w roku** na kupiony kwit częściowy w 20. cząstce losu tureckiego. Cena kupna nigdy nie przepada, ponieważ za każdy taki kwit częściowy musi się przynajmniej wygrać 20 frank. powtóre, ja odkupuję te kwity po dziennym kursie losu oryginalnego, a naostatek, że za 20 takich kwitów z rozmaitemi numerami losu, **wydaję 3% los turecki na 400** frank.

Tylko za 3 zł. raz na zawsze

otrzymuje się podobny kwit częściowy **brunszwickiego 20. talarowego losu,** rocznie 4 ciągnienia, wygrane 80.000, 40.000, 20.000 tal. i t. d.

Tylko za 7 zł, raz na zawsze

otrzymuje się częściowy kwit na 20. część kr. węg. losu premjowego, rocznie 4 ciągnienia, wygrane 250.000, 200.000, 100.000, zlr. i t. d. Za 10 kwitów częściowych tego gatunku losów, wydaję **pół losu oryginalnego.**

Dalej polecam **20-częściowe kwity** na ulubione 1401 4—12

c. k. losy prem. z r. 1864,

które mają w roku 5 ciągnień z głównemi wygranemi 250.000, 200.000, 100.000, złr. i t. d. za **9 złr.**

Za 10 kwitów częściowych tego rodzaju losów, wydaję również **pół** losu oryginalnego.

WECHSELHAUS J. GRÜN,

Wien, Wollzeile Nr. 29.

Wysyłkę uskuteczniam za zaliczką pocztową. Listy ciągnienia wysyłam franco.

Pokój kawalerski z meblami lub bez tychże, jest do najęcia od **15. kwietnia** b. r.

Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 1—?

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1094 9—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Dr. CASSINA

lekarz chorób oczu,

b. asystent na wszechnicy Jagiellońskiej, ordynuje w domu pod l. 3 (nową) przy ulicy Dominikańskiej, od godz. 10—11 przed- i od 3—4 po południu. 1516 1—3

Słabości Piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1044 11—24

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt, pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Państwo

RYMANÓW

w powiecie

Sanockim,

przy stryjsko-jasielskim gościńcu rządowym, w okolicy obfitującej w **Naftę**, odległe pół piętej mili od kolei **Łupkowskiej**, jest z wolnej ręki

do sprzedania:

posiada wedle buchalteryjnego wykazu ziemi ornej, urodzajnej 253 morgów, 320 łąk, pastwisk 285, lasu 2737.

Wyłączne ma prawo propinacji tak w mieście jako i w 11. wsiach wchodzących w obręb państwa. Miasto Rymanów, siedziba Sądu powiatowego, ma 4 walne jarmarki na woły w roku, i nader ożywione targi co poniedziałek, nadto urząd telegraficzny pocztę i aptekę. Ma obszerny dwór z ogrodem, gorzelnia, dom browarny, budynki gospodarcze po większej części murowane. Co do spraw służebniczych odnośnie do gromad jako i do miast te wszystkie przeprowadzone i finalnie załatwione.

Bliższych szczegółów udzieli **Adam Gorczyński**, w Krakowie ulica Szewska nr. domu 222 i p. **Władysław Haller** w Polance, poczta Skawina, powiat Wadowicki. 1521 1—3

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi*, przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnéj niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka **P. J.-P. Laroze et Ce**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

Administrator

z kaucją do 10.000 zł. poszukuje odpowiedniej posady w większym skarbie lub dzierżawy z warunkiem wypożyczenia kapitału na hipotekę tegoż majątku.

Wiadomość u **Józefa Birkle** rynek, Nr. 40 we Lwowie. 1482 3—3

Wm Knaust,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 1065 50—100 Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Precz ze siwizną!

MELANOGENE.

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 1020 32—52

Ponieważ w obiegu weksle, jakoby przezemnie akceptowane się pojawiają, tedy oświadczam niniejszem, iż weksli jakiegokolwiek rodzaju, nigdy i nigdzie nie podpisywałam ani zeznawałam.

Czerenhów 29. lutego 1872. 1524 1—1

Julja *z Lachowskich* **Lindowa.**

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1518 1—24

Prawdziwe

ZIARNA ZDROWIA

Dra FRANCK.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju, upoważnione we Francji. Od 75 lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. M. Kullak i u p. Franzos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1159 5—24

Główny skład komisowy

WIN

z winnicy

Ignacego Flaundorffera z Oedenburga

otrzymał handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie.

1098 8—10

Najprzedniejsze gatunki białych i czerwonych **WIN** znajdują się na składzie w oryginalnych butelkach

PO CENACH STAŁYCH HURTOWNYCH.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

C. k. uprzywilejowana kolej arcyksięcia Albrechta.

Ogłoszenie licytacji.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. koleji arcyksięcia Albrechta zamierza oddać w drodze licytacji przez deklaracje pisemne, dostawę potrzebnego drzewa do budowy mostów i zabudowań kolejowych.

W przybliżeniu obliczona potrzeba materjału drzewnego wykazaną jest w następującej tabeli:

Liczba porządk.	Jakość materjału do dostawy	Wymiar	dla mostów	dla budynków stacyjnych	dla domków dróżniczych	Razem
1	Pale okrągłe dębowe	Stóp bież.	20.500	7.400	9.640	37.500
2	Belki do ostrego kantu obrabiane dębowe	Stóp sześć.	3.700	3.100	2.100	8.900
3	dtto dtto z drzewa miękkiego	„	35.400	23.100	8.300	66.800
4	Belki z gruba obrobione miękkie	„	—	5.500	19.300	24.800
5	Różne deski i brusy dębowe	Stóp bież.	8.400	7.800	—	16.200
6	dtto dtto miękkie	„	16.300	193.000	62.900	272.200

Termina dostawy do miejsc, które przez Dyrekcję budowy będą wskazane, są:

a) dla wszystkich pali jakoteż dla materjału twardego na mosty do dnia 15. maja 1872 r.

b) dla reszty materjałów na mosty do 15. czerwca 1872 r.

c) dla materjałów na budynki stacyjne do 15. lipca 1872 r. 1535 1—3

d) a na domki dróżnicze do 15. sierpnia 1872 r.

Zarys kontraktu szczegółowe, wykazy co do ilości materjału w oddzielnych częściach linii dostawić się mających, szczegółowe warunki dostawy jakoteż blankiety na deklaracje, można przejrzeć i otrzymać w biurze Dyrekcji budowy we Lwowie, ulica Czarneckiego Nr. 4 lub w biurze centralnym koleji arcyksięcia Albrechta w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 11. Nieobecnym na miejscu konkurentom powyżej wymienione załączniki za pisemnem lub telegraficznem żądaniem przesłane będą.

Deklaracje będą przyjmowane tak na dostawę całkowitą jakoteż i na częściową.

Opieczętowane deklaracje z napisem: „Deklaracja na dostawę drzewnego materjału do budowy c. k. uprzyw. koleji arcyksięcia Albrechta z załączeniem wykazów szczegółowych przez deklaranta podpisanych, mają być wniesione na przygotowanych do tego blankietach najpóźniej do godz. 12. w południe dnia **10. marca 1872** do Dyrekcji budowy we Lwowie.

Równocześnie z deklaracją złożyć należy do kasy tejże Dyrekcji za pokwitowaniem wadjum w ilości 5% wartości dostawić się mającego materjału, obliczonej wedle cen żądanych.

UWAGA. Pozostawia się do woli P. T. Oferentów, zamiast na materjał surowy w rabryce dla domków dróżniczych powyżej tabeli wyszczególniony, wnieść deklarację na zupełne wybudowanie 36 domków dróżniczych, między Lwowem a Stryjem, których rysunek w Dyrekcji budowy przejrzeć można.

Wiedeń, 28. lutego 1872.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.